

Kuryer Kielecki
wydają:



www.echodnia.eu

KIELECKI OCHOTNICZY
SZWADRON KAWALERII
im. 13. Pułku Ułanów
Wileńskich



www.trzynastacy.pl

Kuryer Kielecki

specjalna gazeta okolicznościowa

Kuryer Kielecki wydają „Echo Dnia” i Kielcecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich

NR 2 (42)

Czwartek, 17 grudnia 2020



Projekt
„Kuryera
Kieleckiego”
zrealizowano
przy wsparciu
finansowym
Instytutu
Pamięci
Narodowej

SPACYFIKOWAĆ SPOŁECZEŃSTWO DWA GRUDNIE

Grudzień w okresie Polski Ludowej należy – obok czerwca – do najtragiczniejszych miesięcy. Dwa razy – w 1970 i 1981 r. – komunistyczne władze zdecydowały się bowiem na pacyfikację społeczeństwa, a dokładniej jego najbardziej niepokornej części. Oczywiście oba Grudnie obok pewnych podobieństw – głównie krwi przelanej w imię „normalizacji sytuacji” zdecydowanie więcej różni. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że bez Grudnia '70 nie byłoby Sierpnia '80, a potem Grudnia '81. I, że ten ostatni miałby zapewne dużo bardziej krwawy przebieg.

Grudniowa rewolta

W grudniu 1970 r. władze PRL zdecydowały się na kolejne drastyczne podwyżki cen, zwłaszcza na artykuły spożywcze. Były one tym bardziej dotkliwe, że wprowadzono je na kilkanaście dni przed świętami Bożego Narodzenia (oficjalnie ogłoszono je 13 grudnia), kiedy Polacy w ramach przygotowań do nich robili zwiększone zakupy. Doprowadziły one do wybuchu niezadowolenia społecznego – strajków oraz demonstracji ulicznych. Jako jedna z pierwszych zastrajkowała – w dniu 14 grudnia 1970 r. – Stocznia Gdańska, której pracownicy zażądali cofnięcia podwyżek. Tego żądania dyrekcja nie była oczywiście w stanie spełnić, więc po kilku godzinach robotnicy ruszyli w kierunku Komitetu Wojewódzkiego PZPR, aby porozmawiać z I sekretarzem Alojzym Karkoszką. Po drodze dołączyły do nich kolejne przypadkowe – zazwyczaj młode – osoby. Okazało się jednak, że nie mają z kim rozmawiać, bo ich potencjalny rozmówca znaj-



Grudzień '70 r. w Gdyni, 17 XII 1970 r.

Zbiory Archiwum IPN

duje się w Warszawie. Doprowadziło to do radykalizacji demonstrantów, ale jedynie werbalnej – obok hasel ekonomicznych i socjalnych pojawiły się też polityczne, a nawet antykomunistyczne. Zaatakowanie demonstrantów przez milicję spowodowało wybuch walk ulicznych, które nasiliły się w dniu następnym. Wtedy też – 15 grudnia – padli pierwsi zabici. W tym dniu podpalono m.in. „Reichstag”, jak gdańszczanie nazywali siedzibę władz wojewódzkich partii. Następnego dnia władze postanowiły nie wypuścić robotników ze Stoczni Gdańskiej na ulicę – kiedy ci próbowali wyjść wojsko i milicja otworzyły ogień. Zginęły kolejne osoby.

Najtragiczniejszy przebieg miały jednak wydarzenia w Gdyni. Tam też doszło do strajków. 15 grudnia powstał Główny Komitet Strajkowy, który nawet został uznany

za partnera przez przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Jana Marińskiego, ale po kilkunastu godzinach jego członkowie zostali pobici i aresztowani. Mimo, że w tym mieście nie doszło do walk ulicznych, to właśnie tam żołnierze ludowego WP dokonali największej masakry. Kiedy 17 grudnia jadący na wezwanie wicepremiera Stanisława Kociołka do pracy robotnicy wysiedli na stacji Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia Stocznia wojsko otworzyło do nich ogień. Zginęło co najmniej 18 osób.

Podobny jak w Gdańsku był przebieg wydarzeń Elblągu oraz Szczecinie. To właśnie te drugie miasta stało się – od 17 grudnia 1970 r. – centrum protestów. Również tam doszło do strajków, demonstracji, starć z wojskiem i milicją czy podpalenia siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Zginęło kilkanaście

osób. Do walk ulicznych w okresie do 14 do 19 grudnia dochodziło również w kilku innych miastach, m. in. Białymstoku, Krakowie, Słupsku (np. Wałbrzychu). W kilku innych (np. Wrocławiu) robotnicy zastrajkowali. Do 18 grudnia pracę na terenie całego kraju przerwało ponad sto zakładów. W następnych dniach sytuacja uległa uspokojeniu – jako ostatni zakończył się w nocy z 21 na 22 grudnia 1970 r. strajk w Stoczni Szczecińskiej. Robotniczy bunt został krwawo stłumiony, głównie przez oddziały ludowego Wojska Polskiego. Ogółem zginęło – według oficjalnych danych – 45 osób. W wielu przypadkach były to ofiary przypadkowe, jak np. 16-letnia Jadwiga Kowalczyk w Szczecinie, która zginęła (najprawdopodobniej w wyniku rykoszetu) we własnym domu, obserwując przez okno wydarzenia roz-

grywające się w tym mieście. Zatrzymano ponad 6 tys. osób.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że żołnierze otrzymali rozkaz strzelania w powietrze, a gdyby to nie przyniosło skutku w ziemię. Wydający takie zalecenie wysocy oficerowie WP doskonale zdawali sobie sprawę, jak zabójcze skutki przyniesie strzelanie w bruk. Od ludzkiego życia ważniejsze było jednak spacyfikowanie protestów, „przywrócenie porządku”. Mieli oni zresztą poczucie bezkarności – do końca Polski Ludowej nikt z odpowiedzialnych za śmierć tych kilkudziesięciu osób nie stanął przed sądem i nie poniósł konsekwencji swych czynów, bo za takie trudno uznać zmiany na szczytach władz PRL (m.in. wymianę na stanowisku I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki na Edwarda Gierka).

Protestów nie zakończyły jednak ani krwawe ich pacyfikacje, ani objęcie sterów partii przez Gierka, a fala strajków z początku 1971 r. była nawet większa niż w grudniu 1970 r. – pracę przerwało ponad dwieście zakładów pracy. W efekcie peerelewskie władze były zmuszone – z dniem 1 marca – cofnąć podwyżki cen. Można więc powiedzieć, że w Grudniu '70 protestujący zapłacili bardzo wysoką cenę, ale osiągnęli – po kilku miesiącach i kolejnych strajkach – swój cel.

Strajkom i protestom brutalnie – zwłaszcza na Wybrzeżu pacyfikowanym – towarzyszyły podejmowane w tajemnicy przez część działaczy partyjnych i państwowych szczebla centralnego niejawnie kroki, które w ciągu kilku dni doprowadziły

do wspomnianych wcześniej zmian w kierownictwie PZPR.

„Mniejsze zło”

Stan wojenny został wprowadzony głównie celu pacyfikacji NSZZ „Solidarność”, a – w mniejszym stopniu – innych organizacji niezależnych (np. Niezależnego Zrzeszenia Studentów). W sierpniu 1980 r. władze PRL – wyciągając lekcję z Grudnia '70, kiedy to po krwawej pacyfikacji protestów na stanowisku I sekretarza KC PZPR Gomułkę zastąpił Gierek – nie zdecydowały się na siłową pacyfikację strajkujących. Robotnicy z kolei wyciągając wnioski z tragicznych wydarzeń z Grudnia '70 i nie opuszczali swoich zakładów pracy. Dla komunistów porozumienia były „mniejszym złem”, jak je określił Gierek. Było to jednak jedynie chwilowe ustępstwo. Władze PRL miały nadzieję odwrócić ich skutki, odzyskać utracone pozycje. Kiedy Edwarda Gierka na czele partii zastąpił Stanisław Kania postawił on na rozwiązania administracyjne, w celu przejęcia kontroli nad „Solidarnością”, wkomponowania jej w system. Jednak niezależnie od tego – od jesieni 1980 r. – trwały przygotowania do rozwiązania siłowego, które ostatecznie przybrało formę stanu wojennego.

Został on wprowadzony w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., choć władze PRL (zwłaszcza resorty siłowe – MON i MSW) przymierzały się do niego już wcześniej – najważniejsza przyczyną miała miejsce we wrześniu 1981 r. Konieczność jego wprowadzenia była uzasadniana rzekomo niszczącymi kraj strajkami, a także przygotowywaną na dzień 17 grudnia manifestacją NSZZ „Solidarność” Region

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Mazowsze, w czasie której ponoć miało dojść do bliżej nieokreślonej prowokacji. Stan wojenny był jedną z najlepiej przygotowanych przez komunistów operacji. Jego autorem sprzyjał fakt pozbawienia związku kierownictwa - zdecydowaną większość członków jego władz krajowych oraz przywódców regionalnych zatrzymano w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. oraz warunki - sroga polska zima. Bez przywódców, bez łączności (wyłączono telefony) opór był mniejszy niż się obawiał - skłonny do skorzystania z pomocy sowieckiej, wręcz o nią zapobiegający główny architekt „mniejszego zła” Wojciech Jarużelski. Co prawda zastrajkowało ponad dwieście zakładów pracy, ale protesty często zgaszono pogroźkami prokuratorów czy manifestacjami siły w wykonaniu ludowego Wojska Polskiego. Kiedy jednak było trzeba - według danych MSW w czterdziestu przypadkach - zdecydowano się na siłową pacyfikację strajkujących, którym milicjanci często urządzali „ścieżki zdrowia”. Największe rozmiary miały akcje w takich zakładach jak Huta im. Lenina, stocznie w Gdańsku i Szczecinie, Huta Warszawa, Ursus, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego Świdnik, kopalnie „Wujek”, „Borynia” i „Staszic”.

Mimo wyciągnięcia przez strajkujących robotników wniosków z Grudnia '70 i nie opuszczania terenu zakładów pracy doszło również do rozlewu krwi. Wynikało to m.in. z faktu, że nie wszyscy protestujący ograniczali się - w przypadku siłowej pacyfikacji - do biernego oporu, decydując się na walkę z funkcjonariuszami ZOMO. Przede wszystkim jednak - patrząc na sekwencję zdarzeń - ofiary śmiertelne były potrzebne władzom PRL. W dniu 16 grudnia 1981 r. od kul zginęło sześciu górników z kopalni „Wujek” w Katowicach, trzech następnych zmarło w wyniku postrzałów w następnych godzinach, dniach i tygodniach. Strzelali do nich pacyfikujący ich zakład pracy zomowcy. Owszem górnicy bronili kopalni i toczyli zacięty bój z funkcjonariuszami, ale ci nie strzelali wcale

w walce wręcz, a z pewnej odległości - kilkudziesięciu metrów. Nie jest do końca jasne na jakim szczeblu został wydany rozkaz do strzelania, ale nie ulega wątpliwości, że strzelający mieli na nie przyzwolenie z samej Warszawy. Jak bowiem potraktować postanie ich do pacyfikacji „Wujka” po tym jak dzień wcześniej strzelali w innej śląskiej kopalni - „Manifestie Lipcowym” w Jastrzębiu Zdroju? Krwawa pacyfikacja „Wujka” przyniosła efekt - fala strajków zdecydowanie opadła, choć górnicy z „Piasta” swój, najdłuższy strajk pod ziemią zakończyli dopiero 28 grudnia.

W grudniu 1981 r. oprócz strajków doszło również do protestów ulicznych, zwłaszcza w Gdańsku. Tam też funkcjonariusze śmiertelnie postrzelili - w dniu 17 grudnia 1981 r. - Antoniego Browarczyka. Ten 20-letni chłopak nie brał udziału w demonstracji i podobnie jak część zabitych w Grudniu '70 był przypadkową ofiarą. Wrażenie musi też robić ilość rannych. Tylko w Gdańsku w dniach 16-17 grudnia było ich - według oficjalnych danych - 520 po stronie demonstrantów. W tym drugim dniu rany i obrażenia odniosło również 179 milicjantów oraz dwóch żołnierzy ludowego Wojska Polskiego.

Do tego trzeba doliczyć kilka tysięcy osób pozbawionych wolności - jedynie do 22 grudnia internowano blisko 5,2 tys. osób (do formalnego zawieszenia stanu wojennego w grudniu 1982 r. niespełna 9,8 tys.). Warto w tym miejscu dodać, że odbywało się to bez wyroku sądu, na podstawie decyzji administracyjnej i na podstawie dekretu, którego nie było (dekretu o ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego z dnia 12 grudnia 1981 r.)... Oprócz nich aresztowano również osoby, które mimo zawieszenia NSZZ „Solidarność” kontynuowały działalność związkową czy też organizowały lub kierowały strajkami, które wybuchły w odpowiedzi na wprowadzenie stanu wojennego. W pierwszych dziesięciu dniach takich osób było blisko 500 (do zawieszenia stanu wojennego aresztowano niespełna

23,5 tys. osób). Warto w tym miejscu przypomnieć, że najwyższy wyrok za dobrowolnie zresztą zakończony strajk Wyższej Szkoły Morskiej wyniósł 10 lat więzienia - na tyle skazano Ewę Kubasiewicz. Wyrok był tak drakoński, bo uczelnę (podobnie jak np. Polskie Radio i Telewizję) zmilitaryzowano. Natożmiast z tymi, których nie zdecydowano się internować przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze i nakłaniano do podpisania deklaracji lojalności (tzw. lojalki). Tych, którzy odmawiali - szczególnie w pierwszych tygodniach - również internowano. O skali tej operacji świadczy fakt, że jedynie do 24 grudnia 1981 r. przeprowadzono ponad 6,3 tys. rozmów, w ich trakcie ponad 5,6 tys. osób podpisało podsuwany im przez funkcjonariuszy dokument.

Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało też szereg zmian w funkcjonowaniu kraju. O militaryzacji części zakładów pracy była już mowa. O zawieszeniu NSZZ „Solidarność” też. Zawieszono lub rozwiązano również inne działające przed 13 grudnia związki, stowarzyszenia i organizacje (np. NZS). Zawieszono również wydawanie wszystkich tytułów prasowych i programów radia i telewizji, z wyjątkiem dwóch gazet centralnych („Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności”), 16 gazet partyjnych w województwach i pierwszego programu PR i TVP. Zakazano nawet tworzenia komitetów kolejkowych. Wprowadzono godzinę milicyjną, na ulicach pojawiły się patrole (wojskowe, milicyjne i wojskowo-milicyjne), koksowniki...

Choć stan wojenny formalnie zniesiono w lipcu 1983 r., to wiele jego regulacji obowiązywało przez następne lata. Nic, zatem dziwnego, że wielu działaczy opozycji uważa, że tak naprawdę zakończył się on w 1989 r. ponowną legalizacją NSZZ „Solidarność” i częściowo wolnymi wyborami do Sejmu i Senatu. Niewątpliwie zatem skutki Grudnia '81 okazały się zdecydowanie bardziej trwałe...

Dr Grzegorz Majchrzak
Biuro Badań Historycznych
Instytut Pamięi Narodowej
w Warszawie



Stan wojenny w Gdańsku, 15 XII 1981 r.

Zbiory Archiwum IPN

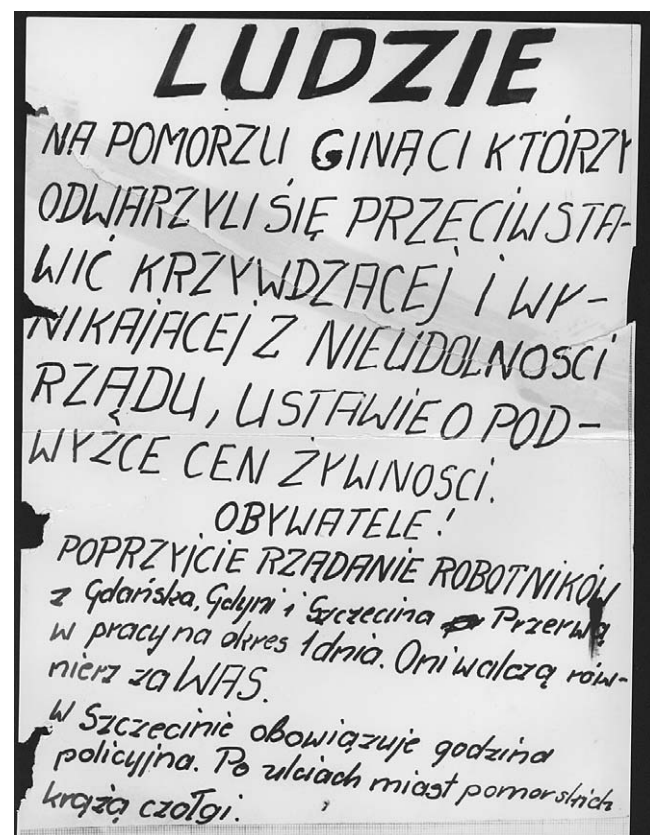
"NIE JESTEŚMY ROBOTNICZY WOJ.

W grudniu 1970 r. w Polsce miał miejsce kolejny z kryzysów polityczno-społecznych, określanych zazwyczaj nazwami miesięcy w których doszło do owych wydarzeń. Władze komunistyczne chciały zatrzymać niekorzystne tendencje polityczne, społeczne i ekonomiczne, które narastały po kilkunastu latach rządów Władysława Gomułki, u schyłku lat sześćdziesiątych. Jednakże integralnym elementem przygotowanej wówczas reformy gospodarczej miała być drastyczna podwyżka cen wielu towarów, w tym artykułów spożywczych. Wprowadzenie jej w życie zaledwie jedenaście dni przed świętami Bożego Narodzenia stało się bezpośrednim powodem gwałtownych robotniczych protestów. Najbardziej dramatyczny i gwałtowny obrót przybrały niewątpliwie wydarzenia na Wybrzeżu. Jednak od 14 do 20 grudnia 1970 r. „przerwy w pracy” odnotowano w 37 zakładach produkcyjnych na terenie Polski. Wzięto w nich udział łącznie około 22 280 osób. Tylko 19 grudnia strajkowało około 100 zakładów w 7 (na 17) województwach.

W latach siedemdziesiątych w woj. kieleckim dominowały zakłady przemysłu elektromaszynowego i hutniczego, a oprócz tego materiałów budowlanych, spożywczego, lekkiego i drzewno-papierniczego. Najsilniej uprzemysłowione były rejony w obrębie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego (górnictwo i przetwórstwo od XVIII do XIX w.) i utworzonego w okresie międzywojennym Centralnego Okręgu Przemysłowego. W latach 1950-1970 zatrudnienie w przemyśle wzrosło trzykrotnie, a odsetek osób utrzymujących się z rolnictwa zmniejszył się. Jednak w dalszym ciągu tylko około 50 proc. pracujących utrzymywało się z zajęć pozarolniczych. Zbudowano wówczas: kopalnię siarki w Grzybowie, elektrownię „Kozienice” w Świerzawach Górnych, Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Zakłady Chemiczne w Kielcach, hutę szkła w Sandomierzu. Rozbudowano też istniejące zakłady - metalowe w Radomiu i w Kielcach (produkujące m.in. sprzęt gospodarstwa domowego). W całej Polsce zbywano wyroby Zakładów Wyrobów Nożowniczych „Gerlach” z Drzewicy, a Radomska Wytwórnia Telefonów uzyskała rangę monopolisty w wytwarzaniu sprzętu telekomunikacyjnego w Polsce.

W Ostrowcu Świętokrzyskim i Opocznie funkcjonowały zakłady materiałów ogniotrwałych, w Radomiu wytwórnia papierosów. W Pińcowie, Dwikożach, Lipsku, Radomiu zlokalizowany był przemysł przetwórstwa warzyw i owoców. Starymi tradycjami mogły się pochwalic huty - m.in. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Kieleckie było krajowym potentatem w branży sprzętu AGD - w 1970 r. produkowało 60,8 proc. wytwarzanych w Polsce pralek i wirówek. Ponadto

traktowania spraw pracowników przez administracje poszczególnych zakładów. Robotnicy twierdzili, że podwyżkę cen najbardziej odczuwają najmniej zarabiający pracownicy zakładów przemysłowych i rodziny wielodzietne, w odróżnieniu do znajdujących się w uprzywilejowanej pozycji chłopów. Wskazywano, że obniżka cen artykułów przemysłowych nie zrekomensuje poniesionych strat, stopa życiowa stale się obniża i „coraz trudniej jest żyć, a wzrost cen na artykuły spo-



Ulotka kolportowana w grudniu 1970 r. w woj. kieleckim. Zbiory Archiwum IPN

na jego terenie powstawało 23 proc. krajowej produkcji samochodów ciężarowych i ciągników, 100 proc. cegły wapienno-żuźlowej i 22,5 proc. maszyn do obróbki metali.

Wśród robotników województwa kieleckiego decyzja o podwyżce cen została przyjęta z dużym niezadowoleniem. Liczba negatywnych komentarzy rosła w miarę narastania na terenie całego kraju atmosfery napięcia. Duże zaniepokojenie wywoływały przypadki spóźnionego wypłacania premii, blokady pieniędzy przez banki, otrzymywane biurowienia pracy czy przypadki biurokratycznego

życze świadczy o zaburzeniach w gospodarce (spadku wartości pieniądza). Podania o podniesienie grup zaszerogowania, umotywowane ciężkimi warunkami materialnymi, które pogorszyły się po podwyżce cen, złożyło 17 i 18 grudnia 1970 r. jedenastu robotników Wydziału Remontowego Zakładów Precyzyjnych „Iskra” w Kielcach. Jeden z pracowników Wydziału 52 w Zakładach Metalowych w Skarżysku Kamiennej oddał legitymację partyjną sekretarzowi Oddziałowej Organizacji Partyjnej uzasadniając to tym, że „obecnie po regulacji cen nie stać go na opłacanie składek członkowskich”. W tym sa-

CZYNNIKAMI WROGIMI" KIELECKIEGO W GRUDNIU 1970

mym zakładzie pracy natomiast dwaj pracownicy fizyczni (bezpартyjni) złożyli 15 grudnia 1970 r. pismne oświadczenie o skreślenie ich z listy członków Związków Zawodowych, ponieważ nie chcą płacić składek 30 złotych miesięcznie, by w ten sposób zrekompenzować podwyżkę cen".

W kilku zakładach (Zakłady Przemysłu Skórzanego „Radoskór”, Wytwórnia Części Samochodowych w Iłży, Zakłady Silikatowe w Żytkowicach, Zakład Okładzin Płytek Kamionkowych w Skrzyninie) niezadowolone robotników spotęgowane zostało przez brak premii spowodowany niewykonaniem założonych planów. Gdy osiemnastu robotników Wydziału Przerobczego zakładu w Skrzyninie zamantestowało swą frustracją, dyrektor naczelny, w obecności przedstawiciela Komitetu Powiatowego PZPR w Przysusze, zapewnił robotników, że sprawę zbada i w ciągu tygodnia udzieli odpowiedzi. Przyczyną nie otrzymania 30 proc. premii było niewykonanie przez pracowników planu z powodu złej jakości otrzymanego surowca. Robotnicy odeszli z przekonaniem, że ich sprawa zostanie rozpatrzona pozytywnie.

Obawy, aby codzienne problemy występujące w poszczególnych zakładach pracy na terenie woj. kieleckiego nie doprowadziły do eskalacji niezadowolonych robotników sprawiły, że władze czyniły „wszystko, aby wyeliminować w zarodku wszelkie źródła mogące być przyczyną dodatkowego niezadowolonia, nawet przestojów”. W wyniku bezpośredniej ingerencji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach szybko uregulowane zostały sprawy norm i związanych z nimi płac w Wytwórni Części Zamiennej w Iłży, kiedy okazało się, iż ponad czterdziestu jej pracowników wyraziło poważne niezadowolenie z powodu „poczynienia znacznych odstępstw od obowiązujących zasad ustalania nowych norm”.

Błyskawicznie rozwiązane zostały również problemy w Nieklańskich Zakładach Odlewniczych (kwestia nieregulowanego przydziału smalcu dla robotników) oraz w Rozlewni Gazu Płynnego w Stąporkowie, gdzie 26 osób opuściło na kilkanaście minut swoje stanowiska pracy, żądając od dyrekcji wyjaśnień w sprawie zmiany okresu wypłaty premii. Po przywróceniu poprzednio funkcjonującego

systemu pracownicy wrócili do pracy. Szybko i zdecydowanie, a przede wszystkim na korzyść robotników, interweniował Komitet Wojewódzki PZPR również w sprawie przypadków niewypłacenia premii za „efektywność eksportu” w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, radomskim „Radoskórze” i Koneckich Zakładach Odlewniczych. Natomiast po interwencji wojewódzkiego organu PZPR, w sprawie podniesienia o 100 proc. opłat za mieszkanie w hotelu pracowniczym dla pielęgniarek ze Szpitala Wojewódzkiego w Kielcach, administracja szpitala odwołała decyzję, postanawiając przeprowadzić w tej sprawie szersze konsultacje z zainteresowanymi. Władze partyjne sprawy również, iż zaplanowane na grudzień 1970 r. w wielu przedsiębiorstwach województwa zwolnienia wśród pracowników fizycznych i przemysłowych zostały anulowane, a dotyczyć miały co najmniej 800 osób z ośmiu zakładów pracy.

Sposobem na wyrażenie swoich poglądów w sposób nieoficjalny było wykonywanie napisów i ulotek, które pojawiały się w środowisku robotniczym w grudniu 1970 r. W ich treści solidaryzowano się przede wszystkim z robotnikami z Gdańska oraz nawoływano do organizowania strajków (napisy w Hucie w Ostrowcu Świętokrzyskim, ulotki na terenie zakładów radomskich). Wykonane na terenie Huty im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim napisy miały następującą treść: „Hutnicy do strajku – precz z czerwoną burżuazją”, „Bracia Polacy – stańcie do walki o dobrobyt dla swoich dzieci”, „Precz z Gomułką ale i z czerwonymi pasibrzuchami”, „Hutniku do strajku”, „Chcemy Gdańska”, „Precz z Gomułką” czy nawet „Niech żyje Stalin, precz z Gomułką”. W radomskich Zakładach Wyrobów Aparatury Telefonicznej T-9 znaleziono ulotkę treści „Do załogi ZWAT T-9. Nie wolno zajmować nam postawy biernie wobec represji stosowanej do nas tj. robotników. Wyrazem tego niech będzie strajk okupacyjny z dniem 18 grudnia 1970 r. Niech żyją robotnicy Gdańska i całej wolnej Polski – samorząd robotniczy”. Na jednym z wydziałów w starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych znaleziono napis: „Precz z komuną. Precz z Gomułką. Narodzie polski obudz się i bij czerwonych s... Narodzie polski bij czerwonych faszystów”. W połowie

grudnia 1970 r. w kilku zakładach przemysłowych na terenie Radomia anonimowi rozmówcy telefonicznie nawoływali do opuszczenia pracy „ponieważ rzekomo pod budynkami tych zakładów umieszczone zostały bomby zegarowe”.

Ciekawej treści odezwa została znaleziona 17 grudnia 1970 r. w Radomiu na tablicy ogłoszeń przy zbiegu ulic Żeromskiego i Nowogrodzkiej. Nieznany autor próbując zaktywizować mieszkańców swego miasta pisał [pisownia oryginalna-EK]: „Komunikat do społeczeństwa Radomia. Czytajcie uważnie – w sobotę dnia 12 grudnia 1970 r. odczuć można było ciężkie powietrze jakie panowało nad Radomem. Wszystkie sklepy załadowane były kupującą i zdenerwowaną ludnością. Radio warszawskie podało wkrótce komunikat PAP o podwyżce cen co staniało, a co zdrożało – doskonale już wiemy – oczywiście wszystkie buble i przedmioty bez których możemy się obyć – staniały – parodia ha ha. Natomiast przedmioty codziennego użytku zdrożały. Czym więc jest takie manewrowanie społeczeństwem polskim. Każdy kto ma choć trochę zdrowego rozsądku od razu zauważy, że jest to uderzenie po kieszeni warstw najmniej zarabiających a więc robotnika – jak to? Przecież my wszyscy mamy głos – czyli lud pracujący tego chce? (Tu już nie można się śmiać). W poniedziałek i wtorek w miastach polskich najbardziej rozwiniętych wybuchł bunt ludności oburzonej wskutek podwyżek cen. W Gdańsku, Gdyni, Sopotie zamknięte są stocznie i zatrzymane na nabrzeżu statki. Uzbrojone po zęby oddziały MO po chamsku (inaczej nie można nazwać) rozganiały protestujące tłumy, doszło nawet do strzelaniny. Są ranni. Również na Śląsku doszło do podobnych incydentów. Radio warszawskie nie nadało jeszcze żadnego komunikatu o jakichkolwiek rozruchach (a jeśli i poda będzie podobnej treści: czynniki syjonistyczne i wrogie Polsce wraz z bandami łobuzów naruszyły porządek publiczny). Ale my doskonale wiemy gdzie jest prawda i nie damy się oszukać. Ciekawe kto będzie tą bandą łobuzów. Wybiła godzina 12.00. Skoro my wszyscy mamy głos niech dadzą nam się wypowiedzieć. (A to wątpliwe) Więc za przykładem innych polskich miast i my odezwiemy się. Zbudźmy się ze snu. Niech ten komunikat będzie lekarstwem

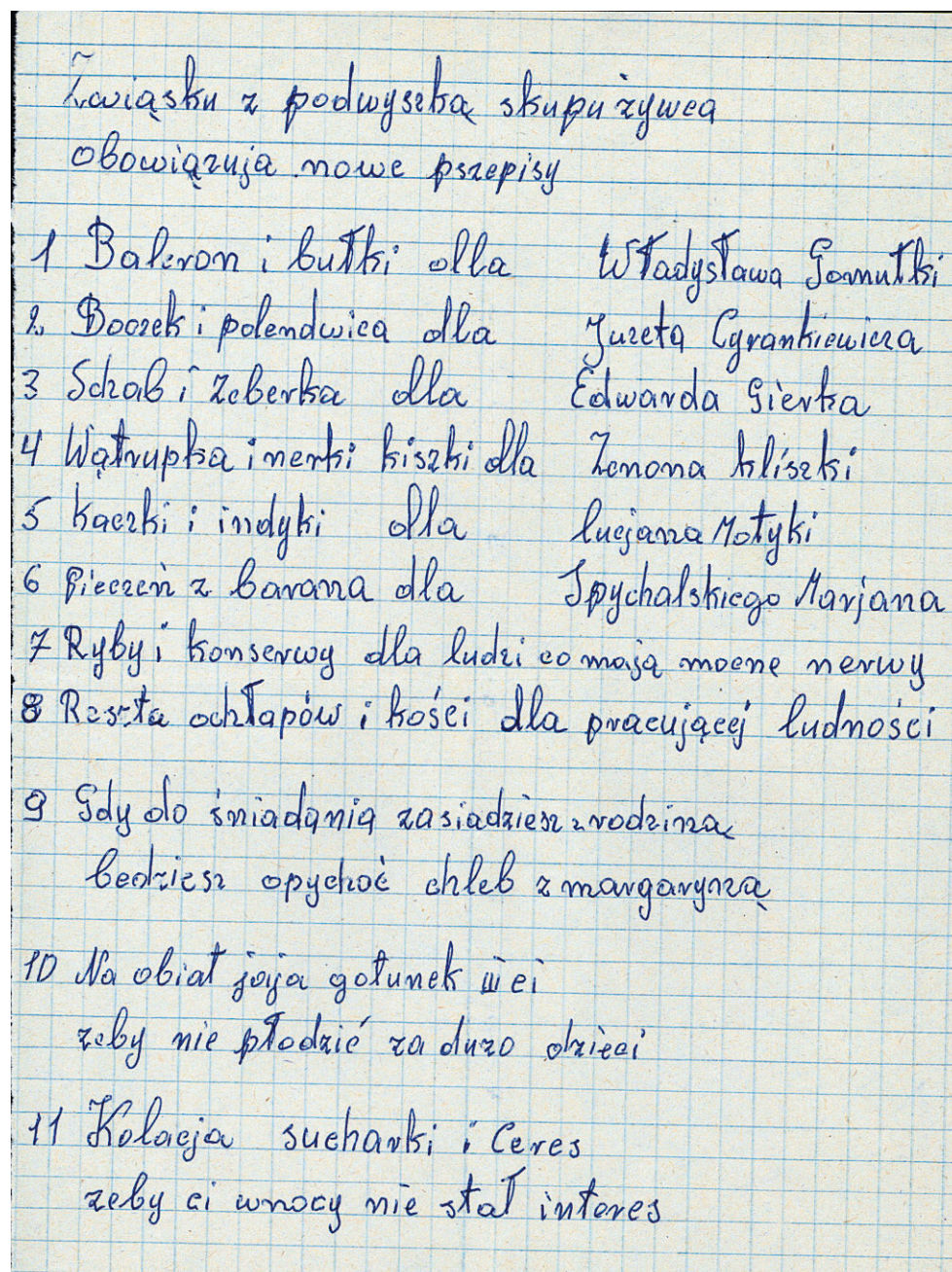
na nieuczulicę jaka panuje wśród społeczeństwa. Odezwiemy się i my. Niech Gdańsk, Gdynia, Sopot, Poznań i cały Śląsk wiedzą, że nie są sami. Nie jesteśmy czynnikami wrogimi. Chcemy dobrobytu, który przez szereg lat jest nam odbierany. Wystąpmy jutro. Wieczorem zaznijmy dzisiaj”.

W związku z przeprowadzoną 12 grudnia 1970 r. podwyżką cen, nie doszło w woj. kieleckim do zorganizowanych form „wrogiej” działalności ani poważniejszych wystąpień antypaństwowych. Odnotowano natomiast szereg nieprzychylnych wypowiedzi pod adresem partii, do-

stojników partyjnych i państwowych oraz podniesienia cen (zarówno w formie napisów jak i ulotek). Praca w zakładach przemysłowych przebiegała mimo wszystko bez zakłóceń, absencja nie uległa zwiększeniu. Nie sposób jednak odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie o skalę zaangażowania robotników, grupy społecznej którą propaganda państwowa przedstawiała jako beneficjenta nowego ustroju, w Grudniu 1970 r. Trudno określić jaka część robotników poparła wówczas protestujących, a jaka w sposób świadomy udzieliła tego poparcia władzom. Część osób (możliwe iż naj-

wieksza) przyjęła zapewne postawę bierną, wyczekującą. Na ile spowodowane było to brakiem wiary w powodzenie protestów, a na ile wyrażeniem, nie można ocenić. Wydaje się, iż największe znaczenie dla robotników na Kielecczyźnie miały w omawianym okresie Polski Ludowej kwestie ekonomiczne. Rozwój sytuacji politycznej sledzono z nadzieją, że jej ewentualne zmiany (np. na stanowiskach kierowniczych w kraju) przyniosą poprawę warunków życia robotników i ich rodzin.

Edyta Krężolek
Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura w Kielcach



Ulotka kolportowana w grudniu 1970 r. w woj. kieleckim.

GDY WŁADZA STRZE - MIESZKAŃCY WOJ. KIELC

Chociaż niewątpliwie najbardziej dramatyczny i gwałtowny obrót przybrały wydarzenia Grudnia 1970 r. na Wybrzeżu, to jednak – jak pisał przed laty Mieczysław F. Rakowski – „w całym kraju nasiliła się akcja kolportażu ulotek, haseł i napisów krytykujących PZPR i nawołujących do organizowania wieców i manifestacji. Istniało realne niebezpieczeństwo, iż następny tydzień stworzy sytuację, która wymknie się spod kontroli. Nad Polską zawisła groźba chaosu i przelewu bratniej krwi na wielką skalę”.

Na terenie woj. kieleckiego ogłoszona na kilkanaście dni przed świętami Bożego Narodzenia podwyżka spowodowała poruszenie. Po tym, jak wieczorem 12 grudnia 1970 r. (w sobotę), społeczeństwo polskie poinformowane zostało przez radio o podwyżce cen żywności średnio o 23 proc., a następnego dnia informację podała również prasa, zaobserwowano wzmożony wykup różnego rodzaju produktów (w tym także tych, których ceny nie uległy zmianie lub zostały obniżone). W większości przypadków w Kielcach mieszkańcy nie mieli możliwości zakupu towarów po starych cenach.

Ponieważ poważne problemy z zaopatrzeniem na terenie województwa występowały już od lipca 1970 r., w pierwszych komentarzach sprowadzono się przede wszystkim do stwierdzeń, że regulacja cen poważnie wpłynie na obniżenie stopy życiowej znacznej części społeczeństwa, a zwłaszcza nisko zarabiających robotników. W wypowiedziach wyraźnie widoczne było rozgoryczenie, narzekano również, że „w ostatnich latach następują ciągle podwyżki, a zwłaszcza tzw. ukryty wzrost cen, co nie idzie w parze ze wzrostem płac”.

W odróżnieniu od robotników, chłopi postrzegani byli jako znajdujący się w uprzywilejowanej pozycji. Zebrania partyjne, organizowane na wsi w celu wyjaśnienia polityki władz, przebiegały z reguły znacznie spokojniej od tych w mieście. Ich uczestnicy uważali, że podwyżka cen żywności spowoduje przede wszystkim spadek stopy życiowej robotników. Narzekali przy tym także na wzrost cen węgla, materiałów budowlanych czy pasz dla zwierząt. Ko-



Napisy wykonane w Końskich 18 grudnia 1970 r.

Zbiory Archiwum IPN

nieczność wprowadzenia „regulacji” cen poddawały z kolei w wątpliwość osoby ze środowiska inteligentnego oraz kadra inżynierjno-techniczna różnych przedsiębiorstw. Obawiano się także, że podwyżka cen opału spowoduje wzrost opłat za energię elektryczną i centralne ogrzewanie. Wiele spośród wypowiedzi nauczycieli, pracowników kultury czy urzędników administracji państwowej dotyczyło perspektyw wzrostu płac. Co szczególnie, na pewnej części organizowanych zebrań wyjaśniających ich uczestnicy przyjmowali wyjaśnienia w milczeniu, nie wywiązała się żadna dyskusja.

W tym czasie w różnych miejscach na terenie województwa zaczęły pojawiać się pierwsze ulotki i napisy dotyczące aktualnych wydarzeń, np. 13 grudnia 1970 r. Służba

Bezpieczeństwa w Kielcach przejęła trzy egzemplarze fotomontażu zdjęć Władysława Gomułki, Józefa Cyrankiewicza i Aleksandra Kosygina. Wycięte z prasy fotografie opatrzone były podpisem „Polska wolna, neutralna, bogata” oraz „Śmierć czerwonej burżuazji – naszą siłą prawda”. Następnego dnia w okolicach kieleckiego dworca PKS znaleziono tablicę z dyktą (o wymiarach 65x19 cm), na której z jednej strony napis głosił: „Robotnicy, nie dajcie się okradać, pomóżcie nam głodującym w Poznaniu(sic!)” a na odwrocie „Precz z polityką PZPR, żądamy zmiany cen mięsa i chleba. Kradną nasz kraj Rosjanie, precz z nimi”. Również 14 grudnia 1970 r. na Wydziale Remontowym Huty im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim pojawił się kontrowersyjny w treści napis: „Niech

żyje Stalin, precz z Gomułką”. Ogólnie rzecz ujmując, w pierwszych dniach kryzysu zanotowano 16 faktów kolportażu 33 egzemplarzy ulotek, 8 anonimów i 49 wrogich napisów. Przeprowadzone zostały również rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze z 90 osobami, które „publicznie w sposób tendencyjny lub negatywny wyrażały swoją opinię, komentowały i popierały wydarzenia w Gdańsku”. W tym samym czasie zatrzymano prewencyjnie 20 osób, które, w opinii władz, w różny sposób stwarzały zagrożenie i naruszały porządek publiczny. Wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni w ciągu 48 godzin.

Po brutalnym stłumieniu robotniczego protestu na Wybrzeżu wiadomości o przebiegu wydarzeń rozeszły się po całym kraju. Informacje

docierały do Polaków w różny sposób – przez przekaz prywatny (jednak dość ograniczony), oficjalny (nie wyjaśniający sytuacji), czy też kanałami wewnętrznymi, partyjnymi (stopień poinformowania niektórych członków PZPR był nieco większy, więc w sposób naturalny informacje rozchodziły się wśród społeczeństwa). Mieszkańcy woj. kieleckiego byli wyraźnie zaskoczeni skalą wydarzeń, a przede wszystkim reakcją władz. Pomimo napiętej atmosfery panującej w społeczeństwie, szeregu nieprzychylnych wypowiedzi (zarówno w formie napisów jak i ulotek) pod adresem partii, dostojników partyjnych i państwowych oraz zmian cen, praca w zakładach przemysłowych przebiegała bez zakłóceń, a absencja nie uległa zwiększeniu. Duże zaniepokojenie wywoływały jednak

przypadki spóźnionego wypłacania premii, blokady pieniędzy przez banki, otrzymane wymówienia pracy czy przypadki biurokratycznego traktowania spraw pracowników przez administrację poszczególnych zakładów.

W dalszym ciągu pojawiały się wrogie w stosunku do rządzących napisy (40 przypadków), kolportowano też ulotki (27 sztuk). Ich treść skierowana była przeciwko centralnym władzom partyjnym, rządowi i personalnie przeciw Władysławowi Gomułce oraz przeciw ustrojowi socjalistycznemu. Zatrzymano też 68 osób za wrogie wypowiedzi i jeśli wierzyć raportom funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, „byli to przeważnie ludzie, którzy już wcześniej weszli w koalicję z prawem, a znaczna ich część głosiła wrogie ha-

WYJAZD DO ROBOTNIKÓW KIELECKIEGO W GRUDNIU 1970



Napisy wykonane w Końskich 18 grudnia 1970 r.

Zbiory Archiwum IPN

śła będąc w stanie nietrzeźwym". Funkcjonujące w obiegu plotki, które odzwierciedlały przynajmniej w części stosunek do bieżących wydarzeń, informowały o masowych strajkach, mających jakoby miejsce w różnych zakładach pracy w kraju i województwie (w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach i w Hucie im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim). Głosiły również zapowiedź strajków i manifestacji. Plotkowano, że aby zapewnić sobie przychylność określonych grup społecznych, władze przyznały znaczące podwyżki płac dla pracowników Milicji Obywatelskiej, wojska i aparatu partyjnego oraz robotników na Śląsku.

Szczególne napięcie i niepokoje wśród społeczeństwa woj. kieleckiego raportowano w dniach 15-17

grudnia 1970 r., czyli w czasie największej eskalacji wydarzeń na Wybrzeżu. Sporządzony wówczas ilościowy wykaz osób przewidzianych do internowania w Kieleckiem obejmował 242 osoby. Najwięcej, bo 31 osób planował zatrzymać Wydział III SB KW MO w Kielcach, Wydział IV SB KW MO w Kielcach - 26, SB KP MO w Kielcach - 22, a SB KM MO w Radomiu - 21. Ówczesny rozwój wydarzeń był stałym przedmiotem rozważań i dyskusji, poddawano w wątpliwość konieczność wprowadzenia podwyżki. Jednak, jak z zadowoleniem podkreślano w raportach aparatu bezpieczeństwa, „w zakładach pracy, na ulicach miast panował spokój, ład i porządek. Nie mieliśmy faktów przestojów, grupowych wystąpień”.

Jednym z poważniejszych protestów wśród mieszkańców woj. kie-

leckiego była inicjatywa trzech uczniów III klasy Liceum Ekonomicznego w Końskich. Jan Wróblewski, Tadeusz Kupis oraz Grzegorz Czerczak wykonali 18 grudnia 1970 r. napisy o treści „Precz z terrorem”, „My za Gdańskiem”. Dwa dni później młodzi ludzie, wszyscy będący członkami Związku Młodzieży Socjalistycznej zostali aresztowani. Zostali oskarżeni o to, że „działając wspólnie i w porozumieniu nawoływali do przeciwdziałania prawnemu rozporządzeniu organu państwowego poprzez umieszczenie w tym celu kilkunastu napisów w różnych ruchliwych punktach miasta”. W czasie przesłuchania przyznali się do stawianych zarzutów i wyjaśnili, że powodem ich działania było „oburzenie, że w Gdańsku strzelano” oraz chęć przeciwstawienia się „sposo-

bowi postępowania organów porządkowych w Gdańsku w czasie zajść w połowie grudnia 1970 roku”. Jak argumentował prowadzący sprawę prokurator Prokuratury Powiatowej w Końskich Adam Mechowski, „umieszczając napisy w wielu centralnych i ruchliwych punktach miasta niewątpliwie musieli się liczyć z tym, że w ten sposób doprowadzali do zwiększenia się napięcia w społeczeństwie, a słowa <my za Gdańskiem> aprobowały między innymi dokonane w tym mieście fakty grabieży i niszczenia mienia i urządzeń publicznych, jak również gwałtowne zamachy na życie i zdrowie obywateli (w tym również i tych, którzy działali w celu przywrócenia porządku publicznego)”. Po czterech dniach spędzonych w areszcie, 24 grudnia 1970 r. Wróblewski, Kupis

i Czerczak zostali zwolnieni. Mimo nie budzącej wątpliwości winy nastoletków, 19 marca 1971 r. śledztwo wobec nich zostało warunkowo umorzone. Prokurator Mechowski uznał bowiem, że niebezpieczeństwo społeczne zarzucanego czynu nie jest znaczne, a sytuacja w kraju została unormowana. Wziął również pod uwagę dotychczasową dobrą opinię oraz niewielkie doświadczenie życiowe sprawców napisów.

Warto dodać, że jeden z braci Tadeusza Kupisa, Jan Kupis był funkcjonariuszem Komendy Powiatowej MO w Końskich (milicjantem-kontrolerem Powiatowej Inspekcji Ruchu Drogowego), który 18 grudnia 1970 r. odmówił wykonania rozkazu przełożonego, jakim był wyjazd na zgrupowanie i tego samego dnia wydalony ze służby.

O tym, że opinie mieszkańców woj. kieleckiego na temat kryzysu, do jakiego doszło u schyłku 1970 r. były niejednoznaczne, świadczyć może rozgoryczenie jakie zanotowano w niektórych kręgach. Władze na swą korzyść interpretowały również fakt, że w zakładach produkcyjnych i instytucjach w Kieleckim odnotowywano wysoką dyscyplinę pracy oraz głosy potępienia sprawców grabieży i bezmyślnego niszczenia społecznego majątku. Wydaje się jednak, że najlepszy skutek przyniosły działania władz wojewódzkich skoncentrowane na bieżącym eliminowaniu w zarodku wszelkich źródeł mogących być przyczyną dodatkowego niezadowolenia. Zwrócono m.in. szczególną uwagę na zaopatrzenie i działalność handlu - scentralizowanie dostaw mięsa i jego przetworów (szczególnie w różnych ośrodkach robotniczych), polepszenie zaopatrzenia kiosków fabrycznych oraz pełne zaopatrzenie w te artykuły, których była dostateczna ilość w hurtowniach. Oceniano, że takie bieżące działania miało na terenie woj. kieleckiego pozytywny wpływ na łagodzenie atmosfery zdenerwowania i rozgoryczenia. Szybko ujawniono też sprawców poważnej części wrogich napisów (na 40 napisów w 18 przypadkach ustalono ich autorów), wzmożono i zwiększono ilość patroli na ulicach miast. Zapewniono również ochronę budynków użyteczności publicznej i innych obiektów mających szczególne znaczenie.

Na uspokojenie nastrojów wśród mieszkańców woj. kieleckiego wpłynęła niewątpliwie zmiana, jaka nastąpiła na stanowisku I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR podczas VII Plenum w dniu 20 grudnia 1970 r. Władysław Gomułka zastąpił Edward Gierek, dotychczasowy I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. Ostatnie protesty w kraju zakończyły się dopiero we wtorek 22 grudnia 1970 r. w Szczecinie. W styczniu i lutym 1971 roku przez kraj przetoczyła się kolejna fala strajków. W ich wyniku w marcu przywrócono ceny sprzed 13 grudnia 1970 r.

Edyta Krężolek
Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura w Kielcach

GRUDZIEŃ 1981 R. REAKCJA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO NA WPRO

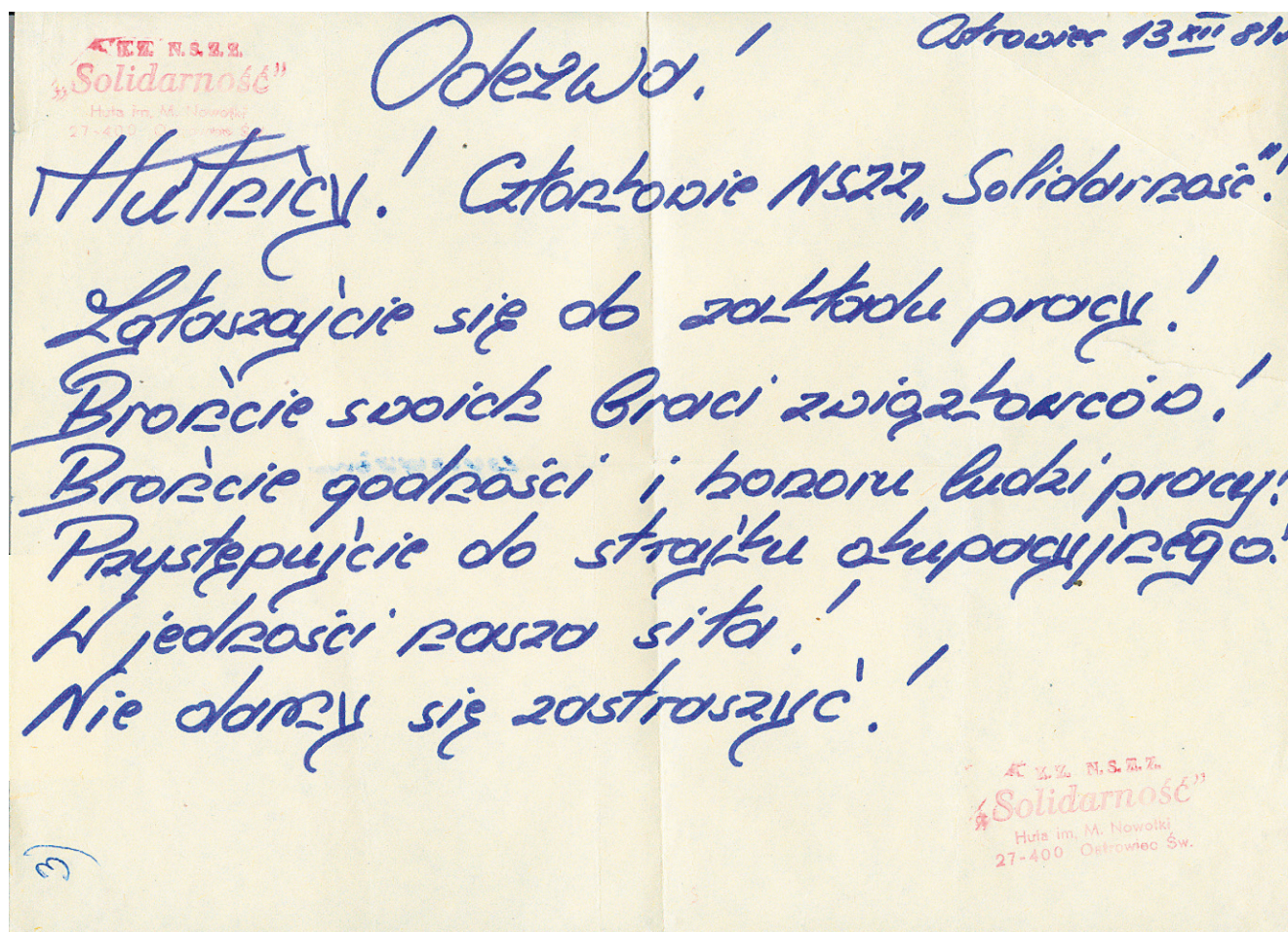
Jesienią 1981 r. w całym kraju narastał kryzys. Coraz większe braki w zaopatrzeniu, kolejki w sklepach i obawa o najbliższą przyszłość spędzały sen z powiek wielu Polek i Polaków. Nasilające się problemy gospodarcze, coraz ostrzejsza antysolidarnościowa propaganda i oskarżanie działaczy związkowych o „sianie chaosu” potęgowały napięcie społeczne. Choć przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego trwały od dłuższego czasu niewiele osób zdawało sobie z tego sprawę. Ostatecznie komunistyczne władze zdecydowały, że rozpocznie się on w niedzielę 13 grudnia 1981 r.

Podobnie jak w całym kraju również w województwie kieleckim represje stanu wojennego w pierwszej kolejności dotknęły przywódców „Solidarności” i innych organizacji opozycyjnych. Wytypowanych wcześniej działaczy zatrzymywano już w nocy z 12 na 13 grudnia. Zabierano ich w nieznanym kierunku, bez słowa wyjaśnienia. Część z nich myślała, że jedzie na „białe niedźwiedzie”. Trafili głównie na „Piaski”, czyli do kieleckiego więzienia, w którym utworzony został Ośrodek Odosobnienia. Jak się później okazało zostali internowani, bo aresztować ich nie było za co. Przecież nie byli przestępcami, postępowali zgodnie z obowiązującym prawem.

Część działaczy z regionu świętokrzyskiego od 10 grudnia przebywała w Bocheńcu k. Małogoszczy, gdzie odbywało się inauguracyjne spotkanie Uniwersytetu Robotniczego. W zjeździe uczestniczyło kilkudziesięciu działaczy „Solidarności” z całego województwa, w tym przedstawiciele władz związkowych szczebla regionalnego. Spotkanie miało zakończyć się w niedzielę 13 grudnia. Przed północą, do pokoi, w których zakwaterowani byli uczestnicy szkolenia wkroczyli uzbrojeni funkcjonariusze SB i MO. Zaskoczonych ludzi wyprowadzali do samochodów milicyjnych. 32 osoby trafiły prosto na „Piaski”.

Do kieleckiego Ośrodka Odosobnienia przewiezieni byli także działacze zabrani z własnych mieszkań. Jeśli nie chcieli wpuścić funkcjonariuszy, ci wyłamywali drzwi. Internowano zarówno mężczyzn jak i zaangażowane w działalność opozycyjną kobiety. Tylko do końca grudnia 1981 r. internowano 312 mieszkańców województwa kieleckiego.

Z dokumentów SB wynika, że spośród 13 członków prezydium Zarządu Regionu Świętokrzyskiego



Odezwa wzywająca do strajku okupacyjnego, Ostrowiec Świętokrzyski, 13 XII 1981 r.

Zbiory Archiwum IPN

NSZZ „Solidarności” funkcjonariuszom udało się internować 11 osób, w tym 2 członków Komisji Krajowej. Ponadto zatrzymali 14 członków Zarządu Regionu (także z delegatur terenowych). Poza tym internowali 105 osób działających w poszczególnych komisjach zakładowych, w tym ich przewodniczących. Akcją „Klon” polegającą na przeprowadzaniu rozmów ostrzegawczych, na terenie województwa kieleckiego objęto od początku stanu wojennego do 7 stycznia 1982 r. 117 osób. Według informacji podanych w materiałach SB podczas przeprowadzanych rozmów „do rzadkości należą fakty potępienia i odcinania się od szkodliwej działalności »Solidarności«”.

Funkcjonariuszom kieleckiej SB nie udało się zatrzymać przewodniczącego Zarządu Regionu Mariana Jaworskiego. W dniach 11 i 12 grudnia przebywał on na posiedzeniu Komisji Krajowej w Gdańsku. Kiedy dowiedział się o wprowadzeniu stanu wojennego nie wrócił do swojego mieszkania. Od 14 grudnia 1981 r. do 21 lipca

1982 r. ukrywał się. Przebywał w klasztorze księży Pallotyńów na Karczówce w Kielcach. Wydawał wówczas ulotkę w formie maszynopisu, zatytułowaną „Odezwa do członków Solidarności Regionu Świętokrzyskiego”. SB prowadziła działania zmierzające do ujawnienia miejsca pobytu Jaworskiego, jednak nie przyniosły one rezultatów. Trudna sytuacja materialna rodziny skłoniła go do podjęcia decyzji o ujawnieniu. Zrobił to dopiero 22 lipca 1982 r.

Strajki

Do największej w regionie akcji protestacyjnej po wprowadzeniu stanu wojennego doszło w Ostrowcu Świętokrzyskim. Już w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. grupie działaczy ostrowieckiej „Solidarności”, którzy uniknęli internowania, udało się przedostać na teren Huty im. M. Nowotki. Do „Nowego Zakładu” (Zakład Metalurgiczny) udali się Marceł Czarniecki, Jerzy Jabłoński i Józef Fudala, a do „Starego Zakładu” (Zakład Hutniczo-Przetwórczy) przedostali

się Tadeusz Kielkiewicz, Mieczysław Kadewski, Zygmunt Jakubowski i Wiesław Kwiatkowski. Podjęli oni wstępne przygotowania do zorganizowania strajku. 13 grudnia w godzinach porannych w obu Zakładach powstały komitety strajkowe. W „Starym Zakładzie” na czele Komitetu Strajkowego stanął Kwiatkowski, w „Nowym Zakładzie” przewodniczącym został Jabłoński. Przeprowadzono „masówki”. Przy bramach i wejściach usytuowane zostały posterunki Straży Robotniczej, sporządzano i wydawano przepustki. Uczestnicy protestu przygotowali instrukcję strajkową, na wydziałach ogłaszali komunikaty. Wywiesili też transparenty z napisem „strajk okupacyjny”.

13 grudnia w godzinach popołudniowych do Huty przybył Andrzej Dudek, członek Komisji Krajowej i przewodniczący Delegatury „Solidarności” w Ostrowcu Świętokrzyskim. Objął on kierownictwo strajku w „Starym Zakładzie”. Komitet Strajkowy przekształcony został w Komitet

Ocalenia Związku. Podobna sytuacja miała miejsce w „Nowym Zakładzie”. Na wydziałach ponownie odbyły się „masówki”. Protestujący żądali odwołania stanu wojennego, natychmiastowego zwolnienia internowanych i zagwarantowania uczestnikom strajku osobistego bezpieczeństwa.

14 grudnia sytuacja stała się bardziej napięta. Przy bramach wejściowych zakładów stały jednostki ZOMO i LWP. Dochodziło do utarczek ze Strażą Robotniczą. 14 grudnia około godz. 16.00 na teren Huty przybyli komisarz wojskowy na województwo kieleckie płk. Stanisław Iwański i prokurator wojskowy. W trakcie prowadzonych negocjacji na teren Huty wkroczyło ZOMO. Straż Robotnicza, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami wycofała się na teren Stalowni Martenowskiej. Wieczorem, gdy siły milicyjno-wojskowe otoczyły wszystkie obiekty Huty, a płk Iwański zagroził, że ich użyje, strajkujący podjęli decyzję o zakończeniu protestu. W nocy 15 grud-

nia około 1,5 tys. osób opuściło budynki zakładu. Uczestników strajku było zapewne znacznie więcej. Zakończył się największy w województwie kieleckim protest. Jeszcze w grudniu rozpoczęły się aresztowania organizatorów tej akcji strajkowej. Kilka osób zostało internowanych. Przywódcy strajku, w sumie 10 osób, zostali w 1982 r. skazani na kary od 1 roku do 4 lat pozbawienia wolności.

Oprócz opisanego strajku w województwie kieleckim odnotowane zostały tylko nieliczne protesty pracownicze. 15 grudnia w F&T „Iskra” w Kielcach przez półtorej godziny strajkowało około 70 osób. Z inspiratorami tego protestu przeprowadzonych zostało 15 rozmów ostrzegawczych. Dwie osoby straciły pracę.

Próby strajkowe podjęli pracownicy Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych, Kieleckiego Kombinatoru Budowlanego, „Wólczanki I” w Ostrowcu Świętokrzyskim i ZM „Predom-Mesko” w Skarżysku-Kamiennej. Niepowodzeniem zakończyła się podjęta 14 grudnia 1981 r. próba wywołania strajku okupacyjnego w Charsznickiej Odlewni Żeliwa w Charsznicy. Również w FSS „Polmo-SHL” w Kielcach członkowie „Solidarności”, którzy pozostali na wolności chcieli zorganizować strajk okupacyjny. Prowadzili w tym celu rozmowy z pracownikami. Informacje o planowanym proteście zostały przekazane władzom. W wyniku tego w dniach 14 i 15 grudnia 1981 r. internowano 23 pracowników FSS „Polmo-SHL”. Jak zapisano w dokumentach: „Przedsięwzięcie to spowodowało, że do planowanej akcji protestacyjnej na terenie fabryki nie doszło”. Strajki nie przybrały więc w regionie skali masowej.

Plakaty, napisy, ulotki...

W odpowiedzi na wprowadzenie stanu wojennego zaczęły się jednak pojawiać inne, spontaniczne formy protestu. Malowanie hasel na murach i ulicach, zdzieranie oficjalnych obwieszczeń, niszczenie plakatów i gablot PZPR oraz tworzenie antysystemowych ulotek odbywało się nie tylko w dużych ośrodkach miejskich, ale i w mniejszych miejscowościach. Akcje te były dziełem pojedynczych osób lub niewielkich grup, działających w rozproszeniu i często niezależnie od siebie. Na terenie województwa kieleckiego nie udało się odtworzyć w podziemiu regionalnych struktur „Solidarności”. Z czasem zaczęły jednak powstawać małe podziemne struktury i organizacje.

JA MIESZKAŃCÓW REGIONU WADZENIE STANU WOJENNEGO

W Skarżysku-Kamiennej już 13 grudnia pojawiły się ręcznie malowane plakaty. Umieszczono na nich hasła wzywające żołnierzy, aby nie strzelali do robotników, żądano uwolnienia internowanych. Bardzo negatywnie oceniano Wojskową Radę Ocalenia Narodowego oraz gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Plakaty wywieszono na tablicach w Lokomotywni oraz na dworcu PKP w Skarżysku-Kamiennej, a także na ogrodzeniu kościoła przy Alei Niepodległości.

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia były kierowca Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”, słuźbowym Fiatem 126 p rozwoził kartki świąteczne z życzeniami dla rodzin osób internowanych. Były one sygnowane przez Komitet Obrony Więzionych i Prześladowanych za Przekonania oraz „Solidarność”. Zawierały znak Polskiej Walczącej. Podczas zatrzymania przez MO w samochodzie znajdowała się także przeznaczona dla rodzin internowanych żywność oraz ulotki i inne „materiały propagandowe”.

Część podejmowanych przez opozycję działań została wykryta przez MO i SB, ale niektóre grupy funkcjonowały przez wiele miesięcy bez „wpadki”. Zajmowały się one działalnością propagandową, rejestrowaniem aktów represji, pomocą osobom internowanym lub aresztowanym, a także wsparciem dla ich rodzin. Działacze podziemia przygotowywali bazy poligraficzne i kanały łączności. Powstawały niewielkie struktury podziemne niejednokrotnie noszące bardzo wyszukane nazwy, tworzone spontanicznie przez grupy kilku nawet bardzo młodych ludzi. Coraz częściej pojawiały się antypaństwowe napisy, ulotki pisane ręcznie lub na maszynie. Niektóre urzędy i instytucje otrzymywały „wrogie” anonimy. Przykładowo w Kielcach w celu odszukania autora ponad 20 anonimów wysłanych w styczniu 1982 r. funkcjonariusze SB porównali pismo około 8 tys. osób oraz przeprowadzili badania porównawcze 70 maszyn do pisania. Autora listów nie udało im się odnaleźć. Z czasem zaczęły też powstawać nielegalne wydawnictwa. Według niepełnych danych, w regionie świętokrzyskim od 13 grudnia 1981 r. do 1989 r. ukazało się nie mniej niż 35 tytułów podziemnych czasopism.

W Kielcach działalność opozycyjną prowadziła np. kilkuosobowa grupa z byłej komisji służby zdrowia



Kwiaty, znicze, obrazki i ulotki umieszczone obok bazyliki katedralnej w Kielcach, 28 IX 1982 r.

Zbiory Archiwum IPN

przy Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność”. W Ostrowcu Świętokrzyskim pracownicy Huty utworzyli strukturę o nazwie „Komitet Ocalenia Związku NSZZ >Solidarność< w Ostrowcu”. Od końca stycznia 1982 r. w różnych dzielnicach Skarżyska-Kamiennej zaczęły się ukazywać ulotki i napisy sygnowane przez Tajną Organizację Wolnej Polski, Konspiracyjny Organ Solidarności-Autonomiczny, „Solidarność w podziemiu”. Grupy tego typu powstawały zarówno w największych miastach regionu jak i w mniejszych miejscowościach.

W działalność opozycyjną włączali się także młodzi ludzie. W Kielcach już w połowie grudnia 1981 r. grupa młodzieży z kieleckich szkół średnich, kierowana przez ucznia Technikum Geologicznego Macieja Kwaśniewskiego, umieszczała na ulicach miasta ręcznie malowane anty-

reżimowe plakaty. W styczniu 1982 r. powstał Studencki Komitet Protestacyjny, jako niezależna organizacja studencka, kontynuująca działalność kieleckiego NZS. W połowie marca w Starachowicach SB ujawniło siedmioosobową grupę uczniów Szkoły Podstawowej nr 1, która sporządzała i kolportowała ulotki, malowała napisy oraz niszczyła oficjalne materiały propagandowe. 30 kwietnia w centrum Buska-Zdroju grupa uczniów miejscowego LO pozrywała czerwone flagi zawieszane przed oficjalnymi obchodami 1 maja oraz uszkodziła przewody do urzędzeń nagłaśniających.

Według sporządzonych przez SB statystyk tylko od 20 stycznia do pierwszych dni maja 1982 r. w Kielcach „ujawniono około 200 faktów kolportażu ulotek i wykonywanych napisów”, w tym około 630 ulotek i 100 napisów. W całym wojewód-

ztwie kieleckim do końca maja 1982 r. „ujawniono 529 faktów kolportażu”, w tym: ulotek - 476 „faktów” (około 3,7 tys. sztuk), plakatów - 4, malowane napisy - 49 „faktów” (150 napisów). Najwięcej ulotek ukazało się w Kielcach, Starachowicach, Ostrowcu Świętokrzyskim i Skarżysku-Kamiennej.

Do największej manifestacji po wprowadzeniu stanu wojennego na terenie województwa kieleckiego doszło 31 sierpnia 1982 r. Brało w niej udział łącznie prawie 2 tysiące osób. Około 300 demonstrowało przed tablicą NSZZ „Solidarność” przy ul. Dzierżyńskiego (obecnie Zagnańska). Po pewnym czasie ZOMO utworzyło tyralierę i rozpoczęło marsz w kierunku osób zgromadzonych przed tablicą. Ludzie zaczęli się rozchodzić, a funkcjonariusze SB zatrzymywali niektóre osoby stojące na chodnikach. Około godz.

15.30 w kierunku ul. Rewolucji Październikowej (obecnie Warszawska) przemieszczały się grupy ludzi. Demonstrujący przeszli ulicami Okrzei i IX Wieków Kielc, kierując się w stronę budynku zajmowanego do 13 grudnia 1981 r. przez Zarząd Regionu „Solidarności”. Ponieważ dojdzie do budynku blokowali milicjanci ludzie skierowali się do bazyliki katedralnej. Z grupy padały okrzyki nawołujące przechodniów do przyłączenia się do manifestacji. O godz. 18.00 w kieleckiej bazylice katedralnej rozpoczęła się msza poświęcona drugiej rocznicy podpisania „porozumień gdańskich”. Po zakończeniu nabożeństwa kilkaset osób zebrało się wokół świątyni. Wznosili okrzyki na cześć „Solidarności” i Lecha Wałęsy. Na placu przed katedrą doszło do brutalnej interwencji milicjantów, bicia, utarczek i obrzucania ludzi gazem łzawiącym. Zatrzymano 63

osoby. Wśród pobitych znalazł się Stanisław Rak, który w wyniku doznanych obrażeń kilka dni później zmarł. 31 sierpnia również starachowickie podziemie zorganizowało manifestację, w której wzięło udział 1,5-2 tys. osób. Działania tego typu były wyrazem sprzeciwu społeczeństwa wobec stanu wojennego.

Jesienią 1982 r. minął okres intensywnej działalności propagandowej podziemia. W następnych miesiącach tylko co pewien czas dochodziło do większych akcji ulotkowych. Zdaniem komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Kielcach, na przełomie 1982 i 1983 r. „poziom ład i bezpieczeństwo” na terenie całego województwa był „niezły” a opozycja została „rozbita, ale nie pokonana”.

Dr Marzena Grosicka
Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura w Kielcach

"REŻIM ODEBRAŁ NAM TO, CO JEST NAJCENNIJSZE W ŻYCIU CZŁOWIEKA - WOLNOŚĆ".

MELDUNKI KW PZPR NA TEMAT SYTUACJI W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIM PO 13 GRUDNIA 1981 R.

Reakcję społeczeństwa na wprowadzenie stanu wojennego komunistyczne władze obserwowały bardzo uważnie. Informacje zbierały m.in. poszczególne komórki PZPR. Miały one obowiązek uważnego śledzenia pojawiających się antyreżimowych ulotek, gazetek, napisów, faktów zrywania oficjalnych plakatów itp. Lektura wybranych fragmentów meldunków zbieranych przez KW PZPR w Kielcach stanowi bardzo ciekawe źródło wiedzy o nastrojach społecznych, przejawach oporu, aktywności opozycji i konkretnych działaniach podejmowanych przez mieszkańców województwa kieleckiego w pierwszych miesiącach stanu wojennego.

16 grudnia 1981 r. Komitet Wojewódzki PZPR w Kielcach przesłał do Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie informację, z której wynikało, że na terenie województwa kieleckiego panuje spokój i we wszystkich zakładach trwa normalny rytm pracy. Poinformowano o „akcji oczyszczenia” zakładów i publicznych miejsc z elementów wrogiej propagandy. Odnotowano przypadki nawoływania do strajku, a także propagandę antyrządową, którą prowadzili niektórzy działacze „Solidarności”. Niepokój wzbudzała też postawa młodzieży, która wykazywała się „brakiem zrozumienia dla potrzeby podporządkowania się zaostrzonym przepisom postępowania”.

21 grudnia Sektor Informacji Partyjnej KW PZPR w Kielcach sporządził meldunek następującej treści: „różnych ośrodków na terenie województwa sygnalizowane są przypadki zrywania oficjalnych obwieszczeń, plakatów PZPR oraz malowania wrogich haseł. I tak np. w zakładzie nr 5 w ZM Predom-Mesko w Skarżysku, podczas przerwy w dopływie energii elektrycznej pozrywane zostały plakaty partyjne, na których miejscu znalazły się napisy: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza z wymalowanymi obok swastykami. We Włoszczowie namalowano wczoraj w nocy na murze: NSZZ »Solidarność« brońmy się. W spółdzielni Modeks w Ostrowcu odnotowano przypadek zerwania plakatu partyjnego. Nadal odnotowuje się fakty zrywania obwieszczeń i plakatów partyjnych w Kielcach i Końskich”.

Meldunek z 22 grudnia 1981 r. brzmiał następująco: „I sekretarz KG w Złotej informuje, że wytwarza się niedobra atmosfera wśród rolników – producentów, właścicieli dużych gospodarstw towarowych, którzy zmuszeni są przywozić pasze do obiektów hodowlanych lub towaru do punktów skupu, a tymczasem mają trudności z poruszaniem się



Ulotka kolportowana na terenie województwa kieleckiego.

Zbiory Archiwum IPN

ciągnikami po drogach lokalnych, ponieważ wyciągane są wobec nich konsekwencje przez patrole. Sprawa ta dotychczas nie została rozwiązana przez naczelnika i komendanta MO, co wywołuje duże niezadowolenie wśród rolników”.

7 stycznia 1982 r. „Komitet Miejski PZPR w Kielcach poinformował, że dzisiejszej nocy na wiacie przystanku MPK przy ul. Orkana wymalowano białą farbą olejną napis: Solidarność – WRONA zdechnie. U zbiegu ulic Orkana i Klonowej obwieszczenie o stanie wojennym zachłapano zostało czerwoną farbą imitującą krwawą plamę”.

Pod koniec stycznia Sektor Informacji Partyjnej KW PZPR meldował, że: „Od kilku dni w bloku mieszkalnym przy ul. Pocioska w Kielcach pojawiają się na klatkach schodowych ulotki, a na budynku wypisywane są słowa »Solidarność« ze znakami Polski Walczącej. Zauważono, że fakty te zaistniały od czasu powrotu trzech internowanych mieszkańców tego bloku”. W innym meldunku z tego okresu znalazły się informacje o tym, że „W parku miejskim w Kielcach zawieszona została na drzewie odręcznie wykonana ulotka następującej treści: Apel. Generale bądź Polakiem. Nie słuchaj rozkazu Moskwy. Uwolnij osoby internowane. Przywróć dialog z NSZZ Solidarność i Kościołem. Aby Polska była Polską. »Solidarność«”.

25 stycznia 1982 r. na murze przy ul. Mieszka w Kielcach przy-

klejone były ulotki następującej treści: „Kurier Związkowy. Członkowie NSZZ Solidarność! Nadeszła chwila ciężkiej próby, reżim odebrał nam to, co jest najcenniejsze w życiu człowieka – wolność. W brutalny sposób zniszczył nasz Związek Solidarność. Zakuto w kajdany najlepszych synów narodu polskiego, brutalnymi bucurami zdeptano Konstytucję Polski, która gwarantuje wolność oraz swobody obywatelskie. W takiej chwili nie wolno nam tkwić w bezczynności...”.

5 lutego 1982 r. Sektor Analiz i Informacji Politycznej KW PZPR w Kielcach meldował: „W dniu dzisiejszym na terenie Starachowic na ścianach domów, na słupach, w klatkach schodowych itp. pojawiły się ulotki (odbite na dziecięcych drukarkach) następującej treści: Zamordowanych górników nie zapomnimy; Każdy naród ma prawo decydowania o swoim losie; Żadne represje nie zmieniają naszej świadomości; »Solidarność« była jest i będzie”.

Na początku marca 1982 r. „I Sekretarz KG PZPR z Szydłowa poinformował, że w nocy z 1 na 2 marca 1982 r. we wsi Grabki gm. Szydłów ukazały się ulotki i napisy następującej treści: • Czerwona gwiazda – biały Orzeł i tak nam Breżniewie „Solidarności” nie pomożesz. • ZSRR – h... „USA – Wolność. • Wyjechałeś Generale za Wschodnią Granicę ustal nam cenę na żółtą pszenicę.

• Rolnik śpi, rolnik sieje, Ciebie wolność nie zagrzeje (ulotka napisana na papierze formatu A4 – wywieazona w centrum wsi). • Dokąd nas ślepcze prowadzisz”.

3 marca 1982 r. Sektor Analiz i Informacji partyjnej KW PZPR podał: „W dniu wczorajszym w pobliżu głównej bramy wejściowej FSC w Starachowicach nieznanymi sprawcami pocięli ostrym narzędziem i oblali czerwoną farbą wywieszoną na płótnie hasła, będące cytatami z wypowiedzi gen. W. Jaruzelskiego. Z kolei dziś znaleziono na ulicach zakładowej i 9 Maja po 2 egzemplarze ulotek – odbitych na dziecięcej drukarence następującej treści: Nie dajmy się zastraszyć, walczymy i zwyciężymy; Ocalmy naród przed komitetami ocalenia narodowego. Obydwe ulotki opatrzone były podpisem »Solidarność«”.

Z datą 8 czerwca 1981 r. meldowano: „W dniu wczorajszym do KM PZPR w Kielcach przekazano ulotkę, która znajdowała się w kieleckiej katedrze o następującej treści: Członkowie, sympatycy NSZZ Solidarność. W kolejną smutną datę, 13 czerwca 1982 r. zjednoczmy się wspólnie składając hołd ofiarom stanu wojennego w Polsce, poległym, internowanym, skazanym. 13 czerwca złożymy kwiaty przy obelisku Solidarności przed budynkiem PKS przy ul. Dzierżyńskiego, przy pomniku poległych powstańców w zbiegu ulic Zagórskiej i Źródłowej, przy wejściu do Budynku Zarządu Regionu. Nie dajmy się wsze-

lako sprowokować do żadnych demonstracji zbiorowych na ulicach. Komisja Kontynuacji NSZZ »Solidarność« Regionu Świętokrzyskiego”.

W informacji KW PZPR z 11 czerwca 1982 r. pisano: „W dniu wczorajszym w kościele katedralnym w Kielcach rozdawane były ulotki następującej treści: Rodacy nie zapomnijmy o zamordowanych górnikach, tysiącach internowanych i postrzelonych w dniach 3, 10 i 13 maja. W dniach 13-16 nie kupujemy żadnej prasy. W dniach 13-16 nie chodzimy do kina, teatru i na dyskoteki. W dniach 13-16 nie oglądamy dzienników telewizyjnych. W dniu 16.06.1982 zakładamy czarne opaski na znak Solidarności z prześladowanymi”.

22 czerwca 1982 meldowano: „Dziś w SPDD [Starachowickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego] w Starachowicach w Wydz. Skrzynkarni i wczoraj w tartaku znaleziono 2 egzemplarze ulotki z tekstem wypisanym na drukarence o następującej treści: PAMIĘTAJ 28.06.1982 r. mija 26 lat od wydarcia poznańskich 56 r. 25.06.82 to 6 rocznica nie tak dawnych protestów Radomia i Ursusa 76. Zagęszcza się robotniczy kalendarz, rośnie liczba hańbiących pamiątek ludowej władzy. Kilkadziesiąt osób zabitych w Poznaniu, setki wyrzuconych z pracy, aresztowanych i bitych w Radomiu. Oczekiwali zrozumienia, napotkali kule, wyroki, ścieżki zdrowia. Dla władzy jak zwykle byli chuliganami i warchołami, dla nas będą zawsze sumieniem terroryzowanego narodu. »Solidarność«”.

W połowie lipca pojawiła się informacja, iż: „W nocy z dnia 15 na 16 bm. W Działoszycach wymalowane zostały farbą olejną hasła na jezdni ul. Moniuszki: Śmierć Komunistom ze znakiem Polski Walczącej”.

W nocy z 17 na 18 sierpnia na terenie ZM „Polmo” w Końskich ukazała się ulotka „wzywająca do odwołania stanu wojennego, zwolnienia internowanych, szkalująca władzę za to, że papież nie weźmie udziału w obchodach jubileuszu 600-lecia na Jasnej Górze”. W dalszej części meldunku czytamy, że: „dziś w godzinach rannych ukazały się w Chmielniku 3 afisze z wymalowanym hasłem: Orzeł Wronę weźmie w szpony”.

19 sierpnia 1982 r. meldowano: „Dziś w godzinach rannych na placu wolności w Ostrowcu (prawdopodobnie z jadącego samochodu) rozrzucono ok. 50 ulotek o treści: Il rocznica gdańskiego sierpnia '80 - Solidarność 82. Napis wkomponowany jest w otoczkę w kształcie drutu kolczastego”.

W meldunku z 29 września 1982 r. zanotowano: „W dniu wczorajszym w Kielcach wypisano na płytach przed pomnikiem Powstania Styczniowego litery KPN ze znakiem kotwicy”.

Meldunek z 1 października 1982 r. zawierał informację o tym, iż „W dniu dzisiejszym na ulicy Urzędniczej w Kielcach przy kościele został ułożony krzyż z kwiatów z napisem „Solidarność” oraz rozdawano ulotki. Treść ulotek w chwili obecnej nie jest znana. Powiadomiono o tym służby milicyjne”.

6 listopada 1982 r. meldowano, że: „W dniu wczorajszym o godz. 21.00 w Ostrowcu nieznanymi sprawcami oblali benzyną i podpalili wolnostojące litery PZPR, umieszczone obok obelisku upamiętniającego przyznanie miastu Krzyża Grunwaldu”. Dalej czytamy: Dzisiejszej nocy na trzech budynkach w Pińchowie przyklejono ulotki o treści: Prymas Polski Ostrzeża...”. W tym samym dokumencie pisano również, że: „W dniu wczorajszym w F&T Iskra w Kielcach rozrzucone zostały ulotki nawołujące do bojkotu ustawy o związkach zawodowych i do podjęcia strajku w dniu 10 listopada br.”

20 grudnia 1982 r. Sektor Analiz i Informacji Politycznej KW PZPR w Kielcach odnotował, że: „W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych pojawiło się w blokach mieszkalnych w Busku kilkadziesiąt odbitych na powielaczu spirytusowym z tekstem, w którym Tymczasowa Komisja Koordynacyjna wywa członków NSZZ »Solidarność« do bojkotowania nowo organizowanych związków zawodowych”

Przedstawione przykłady działań podejmowanych na terenie województwa kieleckiego po wprowadzeniu stanu wojennego stanowią tylko niewielki wycinek tej zróżnicowanej aktywności mieszkańców miast i wsi regionu świętokrzyskiego. Część inicjatyw należała do incydentalnych wyrazów sprzeciwu osób nie związanych na stałe z działalnością podziemia. Inne były wynikiem regularnej pracy struktur skupionych głównie wokół drugiego obiegu wydawniczego. Na murach i ulicach co jakiś czas pojawiały się antyreżimowe napisy, w zakładach pracy i instytucjach kolportowane były ulotki i gazetki. W zróżnicowany sposób, wieloma drogami, w mniejszym lub większym zakresie poszerzał się obszar działań społeczeństwa niezależnego. Był to kolejny, trudny etap zmagania o suwerenność i w pełni demokratyczną Ojczyznę.

Dr Marzena Grosicka
Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura w Kielcach